Nr. 66. Kraków, Czwartek 22 Marca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Galicya w budżecie państwa na rok 1894.

I.

Budżet państwa od jakiegoś czasu coraz większe przedstawia trudności dla tego, kto pragnąc dokładniej rozpoznać istotny finansowy stan naszego kraju, wyszukuje w dochodach i wydatkach państwa cyfr, odnoszących się specyalnie do Galicyi. Coraz więcej jest zarówno w dochodach jak i wydatkach takich pozycyj, które są wstawione ryczałtowo dla całego państwa, podczas gdy bardzo dobrze mogłyby one i powinny być rozdzielone na poszczególne kraje koronne. Pytamy np. dlaczego dochód bardzo znaczny ze sprzedaży tak zwanych marek szkolnych, tj. z opłat szkolnych, albo dochód z taksy wojskowej nie może być podany według prowincyj? Dlaczego, skoro w preliminarzu ministerstwa oświaty wszelkie subwencye na szkoły przemysłowe są podane dokładnie według szkół tak, że bardzo dobrze można zestawić, ile która prowincya na ten cel otrzyma — w preliminarzu ministerstwa rolnictwa nie mogłyby analogicznie być wykazane subwencye na szkoły rolnicze, na melioracye i na inne cele kultury krajowej według krajów? Co zaś najgorsze to, że od czasu do czasu zachodzą zmiany w układzie budżetu takie, które potem uniemożliwiają porównanie poszczególnych lat. Do roku 1892 można było z preliminarza ministerstwa handlu bardzo dokładnie zestawiać dochody i wydatki państwa na koleje żelazne tak skarbowe, jak inne, w każdej prowincyi. Od roku 1893 począwszy, możnaby wprawdzie zestawić i wydatki i pomniejsze rubryki dochodów państwa z kolei żelaznych w Galicyi — prócz najważniejszej pozycyi, tj. dochodu z transportu osób i towarów, którą wstawiono w łącznej kwocie 78 milionów dla całego państwa! Bez tej zaś pozycyi oczywiście nie można stawiać ani przybliżonej cyfry budżetu kolei skarbowych w Galicyi. Do czego zmierza ta budżetowa centralizacya — to zatajanie przed krajami, jakie dochody państwo ciągnie z kolei swoich w każdym kraju z osobna? — domyślać się nie chcemy. W każdym razie pozwalamy sobie wypowiedzieć życzenie, żeby nasi posłowie w budżetowej komisyi w Wiedniu upomnieli się o to. Dla kraju nie jest wcale rzeczą obojętną, czy i jakie zarobki lub straty ma państwo z kolei, kraj ten przebiegających — a już zgoła jest bardzo żywotnym interesem kraju, żeby znał dokładnie swój stan finansowy, swój udział w finansach państwa.

Z powyższych uwag wynika, że nasze zestawienia nie mają bynajmniej i mieć nie mogą pretensyj do zupełnie ścisłej dokładności — skoro zarówno po stronie dochodów, jak i wydatków są poważne pozycye, które w rachubę wejść nie mogą. Nie mogą jednak te obliczenia być bez wartości — jeżeli bowiem przyjmuje się je z powyższem zastrzeżeniem, to w każdym razie dają one do pewnego stopnia obraz rozwoju sił naszych finansowych, ich wzrostu z roku na rok i mogą wyjaśnić niejeden szczegół naszej publicznej administracyi. Cyfry tegoroczne zaś możemy snadnie porównywać z cyframi roku 1893 — tu bowiem nie zaszła żadna zmiana i obliczenia nasze na rok 1894 opierają się ściśle na tej samej podstawie, co na rok 1893.

Z temi tedy zastrzeżeniami podajemy naprzód ogólne zastawienie cyfr galicyjskich w preliminarzu państwa na rok 1894:

A. Dochody:

		złr. w. a.
I	Ministerstwo spraw wewnętrzn.	98 705
II	„ obrony krajowej	198 832
III	„ wyznań i oświaty	981.110
IV	„ skarbu	57,012 255
V	„ handlu	3 119 580
VI	„ rolnictwa	1 964.140
VII	„ sprawiedliwości	241.340
VIII	Etat pensyjny	1.400
	Razem	63,617.362

B. Wydatki:

		złr. w. a.
I	Ministerstwo spraw wewnętrzn.	4 022 350
II	„ obrony krajowej	1.716 980
III	„ wyznań i oświaty	4 340.484
IV	„ skarbu	12 761.796
V	„ handlu	3 345 999
VI	„ rolnictwa	1.694.941
VII	„ sprawiedliwości	4 771.300
VIII	Etat pensyjny	2 729.203
IX	Subwencye	1.488 935
	Razem	36 871.988
	Jeżeli od dochodów	63 617.362
	potrącimy wydatki	36 871.988
	otrzymamy zwyżkę	26 745.374

W roku 1893 dochody tak samo obliczone wynosiły 63 449 549 złr., wzrosły więc w roku 1894 o 167 813 złr. — wydatki preliminowano na złr. 36 103 429, zatem wzrósł o 768.559 złr. Zwyżka roku 1893 wynosiła 27.346.120 złr. — jest zatem w preliminarzu roku 1894 mniejszą o 600.746 złr.

Preliminarz państwa na rok bieżący zamyka się cyfrą dochodów 619 105.799 złr., wydatków zaś 618 694.237 złr. Chcąc jednak obliczyć procentowy udział Galicyi w tych cyfrach, należy od nich potrącić cały dochód i cały wydatek ministerstwa handlu w dziale kolejowym, ponieważ w obliczeniach galicyjskich cyfry kolejowe z przytoczonego wyżej powodu nie mogły być uwzględnione. Po potrąceniu całego preliminarza kolejowego wyniesie dochód państwa 532,178 199 złr., zaś wydatki uczynią 542,411.927 złr. — a udział Galicyi w dochodach 11 95%, zaś w wydatkach 6 79%. Tak samo obliczony udział Galicyi w preliminarzu państwa na rok 1893 po potrąceniu cyfr kolejowych — uczyni w wydatkach 6·85% w dochodach 12 17%.

A teraz zróbmy sobie ogólne wyobrażenie o tem, jakie są z kraju naszego dochody na cele publicznej administracyi, bez lokalnej administracyi autonomicznej, więc bez wydatków w gminach i powiatach. Ku temu trzeba powyższą cyfrę dochodów z Galicyi na rok 1894 preliminowaną tj. 63,617.362 złr. uzupełnić chociażby najbardziej przybliżoną cyfrą dochodów kolei skarbowych, tudzież budżetem krajowym. Dochody galicyjskich kolei skarbowych i w zarządzie państwa będących wynosiły w preliminarzu na rok 1892, tj. na ostatni rok, w którym je wykazano oddzielnie, 22 810.230 złr. Budżet krajowy na rok 1894 zamknięto kwotą 9,647.513 złr. — Jeżeli tedy do obliczonych przez nas dochodów z Galicyi dodamy cyfrę kolejową z roku 1892, którą przyjmiemy bez zmiany — chociaż w tym czasie musiała ona pójść w górę, a dalej budżet krajowy — to otrzymamy poważną kwotę złr. 96 075.105 — jako tę sumę, którą obecnie państwo i kraj rozporządza na wszelkie w Galicyi państwowe zadania w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Jesteśmy zatem już bardzo blisko całej setki milionów — i nie potrzebujemy i nie powinniśmy stawać wobec świata w postaci nędzarza z cudzej tylko łaski żyjącego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 19 marca.

(Rewelacye p. Kościelskiego).

(φ) Często już użalała się prasa nasza na brak wszelkiej łączności z naszemi reprezentacyami parlamentarnemi. O decyzyach, tak Koła sejmowego, jak parlamentarnego, dowiadujemy się dopiero z pism niemieckich, tak samo o osobistych poglądach poszczególnych posłów dowiadujemy się z przygodnych *interwiewów*, zamieszczanych w pismach niemieckich. Zaś o motywach decyzyi i głosowań naszych posłów zwykle nic nie wiemy; wogóle, z małemi wyjątkami, nie uczuwają mandataryusze nasi potrzeby tłómaczenia się przed swymi mandantami z swych poglądów i z swych postanowień; gdy ktoś u nas z łaski wyborców zaszczycony zostanie godnością posła, to od razu czuje się innym jakimś, wyższym człowiekiem, któremu się zdaje, że duch święty nań zstąpił i rozum jego tak oświecił, że zwykły śmiertelnik ani go zrozumieć ani przeniknąć nie potrafi, i stąd pochodzi owo lekceważenie wyborców i prasy naszej. Dokładne relacye poselskie na wiecach wyborczych są u nas wielką rzadkością, i stąd pochodzi, że dotąd nie rozwinęło się w społeczeństwie naszem prawdziwie parlamentarne życie. O sprawozdaniach z posiedzeń Koła dotąd u nas mowy nie ma, a społeczeństwo nasze pozostawione jest domyślności własnej, a to pole dla mąciwodów politycznych wszelkiego rodzaju bardzo wdzięczne. Dowodem tego ostatnia kampania wyborcza.

Jedynym wyjątkiem pod tym względem jest były poseł Kościelski, który od czasu do czasu zstępował z swego trójnoga nieomylności poselskiej — między szary tłum publiczności zwyczajnej — niestety dotąd zawsze tylko niemieckiej. Prasa polska widocznie nie cieszy się pod tym względem łaskami przywódcy „ugodowców“.

Bawił on w tych dniach w mieście naszem, ale od „gazeciarzy“ naszych trzymał się zdala, za to niemiecki gazeciarz pisma *Deutsche Warte* — w Berlinie zaszczycony został do tyla względami byłego posła z Kujaw, że był w możności opublikowania powodów ustąpienia jego z życia parlamentarnego. A ciekawe pod wielu względami są owe powody.

Dowiedzieliśmy się, że p. Kościelski czekał na sposobność złożenia mandatu poselskiego i że chętnie skorzystał ze sposobności przegłosowania go przez większość Koła w sprawie żądań marynarskich rządu, aby uchylić się od obowiązków poselskich. A więc p. Kościelski czekał na sposobność złożenia mandatu poselskiego, dlaczego jednak na nią czekał, tego redaktorowi pisma *Deutsche Warte* nie objawił. Trudno snać przyznać mu się było, że jego „ugodowa“ polityka zrobiła *fiasco*.

Że się ktoś do błędu nie chce przyznać, nie dziwić się, ale że błądząc, bierze za złe drugim, gdy błędów jego nie chcą wespół z nim popełniać, to jest ubolewania godne. P. Kościelski przed redaktorem niemieckiego pisma wystąpił w słowach nader ostrych przeciw przeciwnikom swoim politycznym w Kole osnowy następującej:

„W Kole z najczystszego przekonania (!!) występowałem w obronie żądań rządu na marynarkę. Prądu panującego w Kole, nie chcącego przyznać państwu niemieckiemu środków na marynarkę, ponieważ jest niezadowolnionem z pruskiego ministra oświaty, nie mogę ani zrozumieć, ani pochwalić (!!). Reprezentant wydziału marynarki p. Hollmann w parlamencie, nie jest przecież winien temu, co p. minister Bosse mówił w pruskiej Izbie deputowanych. Politykę taką uważam za **niegodną** (!!) i dumny (!) jestem, że wychowany jestem w tradycyach mego stanu, które i w polityce nakazują kierować się pewną rycerskością“.

Takie słowa wypowiada były poseł polski wobec redaktora niemieckiego pisma. Prawdziwie rumienić się trzeba, że takie poglądy wygłasza Polak, że Polak może potępiać swoich rodaków, gdy ci przekonawszy się, że od Niemców niczego nie można uzyskać, pragną zaznaczyć swoje niezadowolenie przez zaprzestanie bezwzględnego popierania rządu. P. Kościelski nie powinien zapominać, że właściwą instancyą dla nas jest nie parlament niemiecki, ale sejm pruski i że jedynie miarodawczem dla nas jest to, co względem nas postanowi rząd pruski. Gdy za czasów ś. p. Windhorsta parlament chciał zaprotestować przeciw banicyi 40.000 Polaków i przeciw ustawodawstwu antypolskiemu, ks. Bismark najkategoryczniej odmówił parlamentowi kompetencyi do mięszania się do spraw ściśle pruskich.

Skoro więc rząd niemiecki nie może żadnej wywierać presyi na rząd pruski i gdy wszelkie umizgi Koła parlamentarnego nie mogą wpłynąć na zmianę polityki pruskiej, to wszelkie nasze umizgi w parlamencie niemieckim do rządu niemieckiego nie mogą mieć żadnego realnego znaczenia; do tego przeświadczenia przyjść powinien każdy poseł parlamentarny. Nie pomoże tu żadna dyplomacya ani najlepsze, jak się okazało, stosunki osobiste posła Kościelskiego z cesarzem. Nas z Rzeszą niemiecką nie wiążą żadne interesa, a jeżeli nas jakie interesa z nią wiążą, to tylko podatkowe. Gdy jednak widzimy, że największe ofiary, jakie czynimy w dziedzinie podatkowej w Rzeszy niemieckiej, nie wpływają na postanowienia rządu pruskiego, to słuszną jest opozycya tych posłów parlamentarnych, którzy wobec tego smutnego dla nas wyniku nie chcą społeczeństwa naszego narażać na dalsze ofiary — bez żadnego dla nas skutku.

I wobec niewesołych wyników swej polityki ma p. Kościelski odwagę wobec redaktora niemieckiego politykę przeciwników swoich w Kole nazywać niegodną i powoływać się na jakieś zasady „rycerskości, które i w polityce powinny pewną odgrywać rolę“. Pierwszy raz dowiadujemy się od p. Kościelskiego, że w polityce ma rycerskość odgrywać pewną rolę. Rząd pruski nie kieruje się względem nas żadną rycerskością. Przeciwnie, na każdym kroku kłam tej rycerskości zadaje, kierując się względem nas jedynie krzyżacką polityką, streszczającą się w słowach: *ausrotten!* Gdy więc rząd pruski żadną względem nas za nasze wielkie usługi nie kieruje się rycerskością, skąd społeczeństwo nasze ma jakąś romantyczną względem rządu niemieckiego kierować się rycerskością? Byłby to najjaskrawszy romantyzm w polityce, a romantyzm w polityce żadnego nie ma uprawnienia. W polityce istnieją tylko interesa, a tem więcej one istnieją w polityce, opierającej się na zasadzie *do ut des*, gdy więc ugodowcy nasi na tej polityce liche zrobili interesa, nie powinni się powoływać na jakąś romantyczną rycerskość, bo ona ich nie doprowadzi do celu, a dowiódł tego najlepiej p. Kościelski, który na tej polityce dorobił się złożenia mandatu poselskiego!

Kościuszkowska rocznica.

Zawiązany we Lwowie w celu obchodzenia wielkiej rocznicy komitet wdrożył już akcyę, odbywszy kilka posiedzeń, rozdzieliwszy czynności pomiędzy poszczególne komisye, które uzupełnią program do najdrobniejszych szczegółów. Udano się do Towarzystwa „Sokół“ o urządzenie wieczorku uroczystego, na którym przemówią: prezes Związku „Sokołów“ Tadeusz Romanowicz i akademik St. Wojciechowski. Równocześnie na uroczystym wieczorze w „Gwieździe“ wypowie słowo o Tadeuszu Kościuszce p. Juliusz Starkel, zaś w stowarzyszeniu „Skała“ p. profesor Majerski. Komisye programowe zbiorą się w sobotę w salach ratuszowych i rozdzielą pomiędzy siebie poszczególne czynności.

Powszechną jest myśl iluminowania okien w dniu 4 kwietnia r. b. Mieszkańcy miasta Lwowa i właściciele większych gmachów czynią odpowiednie przygotowania. Iluminacya zapowiada się wspaniale.

Z Jordanowa nam piszą: Tutejszy komitet Kościuszkowski postanowił uroczyście święcić setną rocznicę przysięgi Tadeusza w dnich 31 marca i 1 kwietnia.

Dzień 31 marca b. r. powita wśród wystrzałów z moździerzy pobudka orkiestry po Rynku i ulicach miasta, poczem o 9 zrana odbędzie się

GÓRNE ŚLĄSKO.

Szkic z chwili bieżącej.

Napisał

Wojciech Szukiewicz.

4 (Ciąg dalszy).

Około tego czasu przypada też pierwsza bytność Miarki u Stalmacha, która stanowi punkt zwrotu w rozwoju Karola. Stalmach pouczył Miarkę o wielu nieznanych mu dotychczas, albo też rozmyślnie przez nauczycieli niemieckich fałszowanych rzeczach. Miarka spostrzegł z niemałem zdziwieniem u Stalmacha sporą biblioteczkę wyłącznie z polskich rzeczy złożoną. Odtąd przemiana Miarki była już dokonana, zrzucił on z siebie niemiecki pokost i poczuł się Polakiem. Było to w 1861 r., od którego rozpoczyna się szersza i płodniejsza działalność Miarki tak literacka, jak dziennikarska. Powołany do redagowania *Zwiastuna*, podniósł to pismo swoją pracą i zdolnościami. Położenie jego materyalne też się poprawiło, bo pobierał od wydawcy połowę czystych zysków. Ponieważ *Zwiastun* zdobywał sobie coraz więcej prenumeratorów i przynosił coraz większe dochody, przeto Miarka stał się wydawcy bardzo niedogodny; skorzystał on z pierwszej lepszej sposobności, aby Miarkę usunąć w przekonaniu, że pismo i bez niego dobrze iść będzie. Skutkiem tego Miarka znalazł się z liczną rodziną w strasznej nędzy, którą cierpiał przez dwa lata. Dorywczą pracą literacką zarabiał na życie, a w roku 1869 kupił od Chociszewskiego ***Katolika*** i przeniósł go do Królewskiej Huty, tak długo jednak ponosił same straty, jak długo życzliwa pomoc nie pozwoliła mu zamienić *Katolika* na pismo codzienne.

Odtąd rozpoczyna się szersza działalność polityczna Miarki, a jakie człowiek ten osięgał rezultaty, dowodzi fakt, że chciano go kupić za 94.000 marek. Dla biedaka, liczną obarczonego rodziną, była to straszna pokusa tembardziej, że zadatek w sumie 30.000 m. położono przed nim na stół. Uczciwość obywatelska i niezłomność charakteru zwyciężyły jednak i Miarka odepchnął od siebie ponętną pokusę i nie splamił rąk swoich Kiedy sztuczka nie udała się, chwycono się innego sposobu. Oto wszechwładny ks. Bismark zajął się Miarką w parlamencie i przedstawił go jako szkodliwą dla państwa jednostkę. Potem posypały się procesy prasowe i polityczne, wskutek których Miarka zmuszony był często i długo odsiadywać więzienie, co go wpędziło w chorobę i fizycznie złamało. Mimo to nie ustawał w pracy, zakładał na Górnym Śląsku stowarzyszenia i organizował teatry amatorskie. A że odpowiednich sztuk nie było, więc pisał je sam i przy pomocy swej rodziny przedstawiał, budząc nieopisany zapał wśród ludu, lubującego się dźwiękiem mowy ojczystej. Zasługi więc Karola Miarki w walce z wrogim żywiołem giermańskim są nieobliczone i niezapomniane. Poznawszy zaś życie i działalność tego człowieka, możemy przystąpić do poznania jego, współcześnie z nami żyjących spadkobierców i do przejrzenia politycznej prasy górnośląskiej.

VI.

Liczba wydawnictw perycdycznych Górnego Śląska nie jest bardzo wielka, ale mimo to wystarcza na potrzeby miejscowe. W Bytomiu wychodzą: *Katolik*, liczący 17.000 prenumeratorów; *Światło* dwutygodnik ilustrowany, pismo ludowe poświęcone nauce i rozrywce — 2.700 prenumeratorów; wreszcie *Praca*, pismo poświęcone interesom robotników fabrycznych — 9.000 prenumeratorów. W Raciborzu wychodzą: *Nowiny Raciborskie* — 3 300 pren. i *Katolickie Nowiny* po czesku. W Opolu mamy najmłodszą *Gazetę Opolską*, 2.000 pren. i *Gwiazdę Górnośląską* Czerniejewskiego w Królewskiej Hucie, *Opiekuna Katolickiego* (redaktor ks. Przyniczyński) w Gliwicach. Do wydawnictw peryodycznych musimy też zaliczyć kalendarze: *Katolik*, wychodzący w 13.000 egz. i ***Kalendarz Nowin Raciborskich*** w 6.000 egz. *Gazeta Opolska* przystąpi dopiero do wydania swego kalendarza.

Zanim przejdziemy do omówienia każdego z tych wydawnictw po kolei, musimy uczynić jednę ogólną uwagę, a mianowicie, że pomimo bardzo słabego związku pomiędzy Górnym Śląskiem a Ks. Poznańskiem, redaktorowie trzech wybitniejszych i najbardziej wpływowych pism politycznych Górnego Śląska jak pp. Adam Napieralski, J. K. Maćkowski i Bronisław Koraszewski, są rodowitymi Poznańczykami. Wzrósłszy wśród społeczeństwa czysto polskiego, posiadając odpowiedni zapas inteligencyi i wykształcenia, pracują skutecznie nad społecznym i narodowym rozwojem ludu górnośląskiego.

Ks. Poznańskie obok dziennikarzy zaczyna dostarczać Górnemu Śląskowi także lekarzy i kupców, słowem inteligencyi i stanu średniego. Jest to objaw pocieszający, a będzie trwał tak długo, póki Górny Śląsk sam nie wyda z siebie tych dwóch klas społecznych.

Praca tych robotników na niwie polskości jest bardzo piękna i w doniosłe następstwa płodna, ale ciężka i z poświęceniem granicząca. Stanowiąc jedyną na razie inteligencyę polską, są ci ludzie pozbawieni zupełnie odpowiedniego towarzystwa, niemają z kim podzielić swych radości, lub smutków, nie mają się z kim zabawić i odpocząć po pracy. Inteligencya niemiecka jest wrogo względem nich usposobiona a przytem ani pojęciami, ani dążnościami nie odpowiada tej dzielnej garstce ludzi, zaprawdę z niemałem zaparciem się swych własnych potrzeb duchowych pracujących dla dobra ludu, który kiedyś będzie ich nazwiska czcią otaczał i błogosławił. Redaktorzy ci, pracą dziennikarską przeciążeni, muszą jeszcze prowadzić agitacye wyborcze, zawiązywać lub przy życiu utrzymywać stowarzyszenia, służyć ludowi na każde zawołanie swą wiedzą, doświadczeniem, radą, pomocą, słowem, — muszą być wszystkiem, bo podział pracy niemożliwy jest tam, gdzie nie ma jej między kogo dzielić. Niechaj te słowa będą uznaniem ich pracy obywatelskiej i zasług około sprawy narodowej polskiej.

Na pierwszem miejscu musimy postawić *Katolika*, pismo polityczne, wychodzące w Bytomiu trzy razy na tydzień Z dewizami: ***Prawo boskie przyrodzone i nadprzyrodzone — to nasze hasło*** i ***Szanuj język ojców, to prawo Boga, a człowieka obowiązek*** — egzystuje już przeszło 25 lat, posiada poważną ilość 17.000 abonentów, a więc co najmniej trzy razy tyle czytelników i ogromny, ustalony wpływ, jednem słowem *Katolik* należy do najważniejszych pism polskich. Przedewszystkiem stoi doskonale finansowo, posiada swój własny dom i własną drukarnię parową — a to rzecz niezmiernie ważna. W sieni domu redakcyjnego znajdują się na ścianach następujące charakterystyczne napisy: „Szanuj język ojców, to prawo Boga, a twój obowiązek“. — „Bogu na chwałę, Ludowi górnośląskiemu na pożytek“. — „Mieszkania sprawiedliwych będą błogosławione“. — „Na prawo Boga, nie na ludzi zważamy“.

Napisy te, mające działać na lud polski Górnego Śląska nietylko swą treścią, ale samem już jawnem, publicznem istnieniem, określają doskonale barwę i tendencyę *Katolika*, jak to niżej zobaczymy.

Duszą pisma od lat kilku jest p. Adam Napieralski, człowiek młody, energiczny i pracowity, a jakie w ciągu tak krótkiego czasu potrafił zająć stanowisko, dowodzi jasno następujący dokument, który tu i jako okaz literacki na dosłowne zasługuje przytoczenie.

„Adamowi Napieralskiemu, Mężowi zdolności wielkich i zasług dla dobra publicznego wielkich Imienia nieposzlakowanego i na wszystkie Ojczyzny działy Znakomitego. — Patryocie pełnemu poświęcenia i serca gorącego, Wiarusowi wśród zewsząd nalegających burz i trwóg nieustraszonemu, który w męczeński szereg pisarzy katolickich w Prusach Zachodnich wstąpiwszy, dzielnie walczył w obronie wiary i dobra ludu, na Warmii usiłował obudzić ducha do nieustraszonego boju o skarby, na Śląsku objął ster dziennikarstwa katolickiego, w nader chwalebną uroczystość dwudziestopiątej rocznicy *Katolika*, pod jego przewodnictwem ciągle rosnącego, kwitnącego i owoce błogiej przyszłości rodzącego.

„Zarząd związku chrześcijańskich robotników wzajemnej pomocy, mając sobie za zaszczyt liczyć go do grona członków honorowych, dyplom niniejszy z wyrazem szczerej miłości, dożywotniej wdzięczności i prawdziwego uszanowania kornie wręczając, o przyjęcie prosi. *(Tu następują podpisy).*

„W Bytomiu G.-Śl. dnia 9-go lipca 1892-go roku“.

W taki to, naiwny może, ale szczery i serdeczny sposób czci lud górnośląski tych, którzy pracują nad przemianą jego z „Prusaków po polsku mówiących“ na świadomych siebie i swej narodowości Polaków.

Ponieważ właścicielem *Katolika* od wielu lat jest ks. Radziejewski bawiący obecnie w Ameryce, przeto z góry możemy wiedzieć, jaką jest mniej więcej tendencya tego pisma. Obrona i szerzenie katolicyzmu — oto racya bytu *Katolika*, zajmującego stanowisko krańcowe, bo dopomina się on o przywrócenie Jezuitów i zaprowadzenie szkoły wyznaniowej. Religia stoi na pierwszym planie, a poza tem dopiero polskość tak, jak to było podczas walki kulturnej. W ostatnich dopiero czasach zaczyna *Kotolik* być bardziej polskim i narodowym, co zaznaczyło się przy wyborach w polemice z Niemcami i zniemczałem duchowieństwem. Jest to ze strony *Katolika* wielki postęp, gdyż dotychczas uległość jego względem kleru nie pozwalała mu na swobodną tegoż krytykę. Teraz dopiero, kiedy już polskość silne poczyniła postępy, *Katolik*, ustępując przed duchem czasu, podjął walkę z duchowieństwem, albo, ściślej mówiąc, z jego większością, która podczas wyborów do parlamentu wystąpiła przeciw kandydaturze p. Szmuli, skoro stał się niemiły Niemcom.

Drugim zasadniczym punktem programu *Katolika* jest idea demokratyczna, ludowa. Redakcya popiera wszelkiemi siłami ruch ludowy, zachęca lud do brania udziału w życiu politycznem Objaw to bardzo zrozumiały wobec faktu, że na Gór-

uroczyste nabożeństwo z kazaniem zastosowanem do obchodu. Po mszy nastąpi przemówienie publiczne w ratuszu przez jednego z członków komitetu, poczem rozdzieli komitet pomiędzy uczestników obchodu kilkaset sztuk medali pamiątkowych, wizerunków Tadeusza Kościuszki i broszur okolicznościowych.

Wieczorem tegoż dnia nastąpi korowód z pochodniami i muzyką oraz iluminacya miasta. Do wzięcia udziału w obchodzie zaproszono najbliższe w sąsiedztwie gminy. W dniu następnym zaś wieczorem postanowiono urządzić w kasynie wieczorek z odczytem, muzyką, śpiewem, deklamacyą i obrazem z żywych osób. Dochód z tego wieczorku przeznaczono na nieszczęśliwych pogorzelców z Myślenic, a względnie z Dolnejwsi.

Zaznaczyć przy tej sposobności wypada, że na częściowe pokrycie kosztów tego obchodu asygnowała nowa Rada miejska 25 złr., cechy zaś miejskie, wbrew dawnej swej apatycznej obojętności, przyrzekły wziąć udział w obchodzie bezinteresownie.

W Łańcucie obchodzoną będzie uroczystość dnia 1 kwietnia. W wilię, t. j. 31 b. m., odbędzie się ogólna iluminacya miasta; rano 1 kwietnia o godzinie 6 pobudka „Harmonii" ze Lwowa; o godzinie 9 rano zbiorą się uczestnicy obchodu przed magistratem, a wszczególności deputacye i reprezentacye gmin, Towarzystwo „Sokół", straż ogniowa ze sztandarami, cechy i bractwa z chorągwiami, skąd z „Harmonią" na czele wyruszą do kościoła, gdzie odbędzie się o godz. 10 msza św. Stąd udadzą się uczestnicy obchodu na Rynek, celem otwarcia ulicy „Kościnszki". „Echo" odśpiewa kantatę. Po przemowie naczelnika miasta nastąpi bezpłatne rozdawanie broszur i podobizn Kościuszki pomiędzy lud, poczem pochód z muzyką na czele Nową ulicą. Wieczorem odbędzie się przedstawienie obrazu dramatycznego Anczyca „Kościuszko pod Racławicami".

W Stryju z inicyatywy marszałka powiatu, hr. Karola Dzieduszyckiego, zebrał się komitet, który uchwalił obchodzić setną rocznicę Kościuszkowską w niedzielę 1 kwietnia w sposób następujący: O godzinie 7 rano pobudka muzyki kolejowej; o godzinie 10 solenne nabożeństwo w rzymsko-katolickim kościele parafialnym; kazanie wygłosi ks. Dutkiewicz; podczas nabożeństwa zbieraną będzie składka na kaplicę w Chromohorbie; o godzinie 12 w południe zebranie włościan, na którem wygłosi prof. Kurek odczyt o Kościuszce, poczem nastąpi ugoszczenie włościan i rozdanie broszur o Kościuszce, wizerunków jego, tudzież obrazu „Bitwa pod Racławicami"; o godzinie 3 po południu nabożeństwo w synagodze; od godziny 5 – 7 odczyty w Towarzystwach: „Gwiazda", „Sokół", Czytelnia kolejowa, tudzież w szkole przemysłowej; o godzinie 7 odczyt prof. Mazanowskiego w resursie i koncert. Wstęp płatny, a dochód przeznaczony na fundacyę im. Kościuszki. Nadto na wniosek p. Mazanowskiego umieszczoną zostanie w kościele parafialnym tablica, poświęcona pamięci Kościuszki.

Ze Złoczowa donoszą: „Za inicyatywą tutejszych mieszczan zaproszeni zostali na 18 b. m. po południu wszyscy przełożeni władz i korporacyj oraz okoliczni włościanie do sali magistratu w celu naradzenia się nad programem obchodu rocznicy Kościuszkowskiej. Po ukonstytuowaniu się komitetu uchwalono następujący program uroczystości: 1) dnia 6 kwietnia o godzinie 6 rano hejnał na trąbce z krużganku kościelnego i 20 strzałów moździerzowych, poczem pobudka, odegrana w różnych częściach miasta przez kapelę strażacką, ogłosi rozpoczęcie uroczystości; 2) o godzinie 8 rano zebranie się wszystkich korporacyj i uczestników obchodu w podwórzu magistratu, skąd rozpocznie się uroczysty pochód przy dźwiękach muzyki strażackiej na nabożeństwo do kościoła parafialnego, równocześnie odprawione zostaną nabożeństwa w gr.-kat. cerkwi i synagodze; 3) uroczysta msza z kazaniem, podczas której śpiewać będzie chór tutejszego Towarzystwa muzycznego, a kapela strażacka odegra pieśni patryotyczne; 4) po mszy pochód na ulicę Kościnszki i wmurowanie tablicy pamiątkowej na budynku narożnym tejże ulicy, podczas której to uroczystości rozdane zostaną między obecnych broszurki o powstaniu Kościuszkowskiem, podobizna generała Kościuszki i medaliony pamiątkowe; 5) po południu odczyt popularny dla ludu; 6) wieczór iluminacya miasta i drugi odczyt, a na zakończenie uroczystości pochód z pochodniami (lepiej pieniędzy tych użyć na zakupno książeczek dla ludu. *Przyp Red.*) z muzyką strażacką.

Do obchodu tego pamiętnego święta narodowego wybrano dzień 6 kwietnia z powodu święta gr.-kat. obrządku a to dla dania możności okolicznemu ludowi i uczniom szkół do licznego wzięcia udziału w obchodzie."

Wiec ruskich mężów zaufania.

W poniedziałek odbył się we Lwowie zapowiedziany zjazd ruskich mężów zaufania. Obrady nader burzliwe toczyły się w „Narodnym Domu". Zjechało się około 120 osób, przeważnie księży.

Zgromadzenie (poufne za imiennemi zaproszeniami) zagaił p. Romańczuk, oświadczając między innemi, że na zjazd zaproszono przeszło 300 ludzi z różnych stron kraju, w tej liczbie tylko 20 lwowskich, by dać głos przeważnie prowincyi. Zapraszano bez względu na stronnictwa, bez tendencyi, bacząc tylko na pracę, zasługi i patryotyzm. Celem zjazdu jest połączenie się stronnictw.

Na propozycyę p. Romańczuka ukonstytuowało się biuro. Przewodniczącym został poseł Rożankowski, jego zastępcami posłowie Korol i Teliszewski, sekretarzami redaktorowie Bełej i Marków. P. Romańczuk zaproponował, by dla przyspieszenia narad uchwalić, by każdy mowca przemawiał nie dłużej jak 15 minut, tylko referenci by mogli mówić dłużej.

Już ten pierwszy wniosek wywołał długą i burzliwą dyskusyę tak, że p. Romańczuk ostatecznie wniosek swój cofnął, gdy się zgromadzeni zobowiązali i bez uchwały nie nadużywać czasu i przemawiać zwięźle.

Następnie przemawiał p. Romańczuk, wyjaśniając w sposób nader oględny dzieje t. zw. nowej ery i spowodowanego przez nią rozbicia sił ruskich nietylko w klubie sejmowym, ale także na prowincyi, wyliczał korzyści, jakie odtąd Rusini otrzymali, lecz zarazem straty moralne, jakie ponieśli, dowodził, że przyrzeczeń danych posłom w roku 1890 nie dotrzymano, że system rządowy wobec Rusinów wcale się nie zmienił i opowiedział następnie przebieg poufnych pertraktacyj, toczonych między oboma klubami ruskiemi, które, mimo zgodnego usposobienia wielu posłów z obu stron, nie doprowadziły do pożądanej zgody.

Na interpelacyę jednego z księży, opowiedział p. Romańczuk o różnicy poglądów, jaka jest między posłami ruskimi w Wiedniu. Jedni chcą ostro zaznaczyć niezadowolenie narodu ruskiego, występować stanowczo i nie lękać się opozycyi. Drudzy chcą zająć stanowisko wolnej ręki, a wreszcie trzeci twierdzą, że dla opozycyi jesteśmy za słabi, że lepiej po dobremu wyjednać coś od rządu. Co do mnie — mówił p. Romańczuk, — to ja nigdy nie zgodzę się na taką politykę, by z góry rzucać broń, by bezwzględnie iść pod rękę rządu.

Po tem przemówieniu nastąpiły bardzo burzliwe sceny. Brawa dla p. Romańczuka zmięszały się z okrzykami „hańba" pod adresem pp. Wachnianina i Barwińskiego, którzy byli obecni w sali.

Poseł Korol wniósł aby zgromadzenie wezwało p. Wachnianina, aby wyjaśnił swe postępowanie w Radzie państwa. Wśród ogólnego zamięszania i huku w sali wystąpił p. Wachnianin i oświadczył, że się nie ociąga z daniem wyjaśnienia i że mu nie przeszkadzają te dzikie huki w sali. Te słowa wywołały istną burzę. P. Wachnianin nie mógł przyjść do słowa, poseł Korol cofnął swój wniosek i ostatecznie zgodzono się na to, by dać spokój temu drażliwemu tematowi i przejść do dyskusyi ogólnej nad punktami zgody.

Dyskusya ogólna załagodziła nieco przykre wrażenia scen poprzednich. Dopiero w dyskusyi specyalnej nad punktem pierwszym. (Stoimy na gruncie narodowego programu głównej Rady ruskiej z roku 1848 i chcemy, by naród nasz rozwijał się jako samodzielny naród słowiański, pozostając przy wierze i obrządku swych ojców, wierny państwu austryackiemu i cesarzowi") wywiązała się długa debata, która zabrała najwięcej czasu i ostatecznie nie doprowadziła do zgody.

P. Franko postawił wniosek, żeby ten punkt, stanowiący kość niezgody między Rusinami, a w praktycznej robocie politycznej nie mający znaczenia, opuścić i punkt następny zacząć słowami: „My Rusini galicyjscy". Narodowcy wystąpili stanowczo przeciw temu wnioskowi, twierdząc, że zamarkowanie narodowości musi być w programie. Ostatecznie na wniosek Korola zgodzono się na to, by decyzyę co do tego punktu odroczyć aż do chwili, gdy uchwalone będą inne punkty. Jednogłośnie uchwalono, aby posłowie ruscy stanęli w opozycyi do rządu, dopóki tenże nie zmieni swego postępowania względem Rusinów. Przy tym punkcie zażądał dr. Korol, by posłom Wachnianinowi i Barwińskiemu za ich serwilistyczne postępowanie wyrażono nieufność, co też uczyniono.

Gdy zgromadzenie w żaden sposób nie chciało się zgodzić na punkt 1 programu, uchwalono wybrać komisyę, która nad tą sprawą się zastanowi.

Inne punkta programu mniejszej wagi uchwaliło zgromadzenie po krótkiej dyskusyi. Narady trwały od 3 do $^{1}/_{2}$11 w nocy.

Na sangwinicznych i skłonnych do entuzyazmu polityków prowincyonalnych zjazd ten wywarł ogółem wrażenie niekorzystne. Większość radaby była rozejść się wśród powszechnych pocałunków, toastów na cześć nowoutworzonej zgody i tradycyjnego ruskiego śpiewu „Mnohaja lita". Dla tych jednak, którzy nie chcą zamykać oczu na istniejący obecnie chaos wśród Rusinów, na zakorzenioną pośród nich od wielu lat nieufność, na głęboko sięgające źródła rozłamu i na ogromne trudności w usuwaniu lub bodaj łagodzeniu takich właśnie bratnich niezgód, zjazd poniedziałkowy przedstawić się musi jako znaczny krok naprzód, jako ważna manifestacya polityczna.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 21 marca.*

Na ostatniem posiedzeniu klubu staroczeskiego okazała się znaczna różnica pomiędzy profesorem uniwersytetu Prażakiem a dr. Rygierem w kwestyi języka urzędowego. Prof. Prażak wystąpił przeciw utrakwizmowi i oświadczył, że należy dążyć do tego, aby w całych Czechach językiem urzędowym był język czeski. Dr. Rygier oświadczył się przeciwnie za utrakwizmem, powołując się na potrzebę uwzględnienia interesów Niemców, którzy stanowią piątą część ludności Czech. W ten tylko sposób można zresztą utrzymać jednolitość królestwa czeskiego.

W przewidywaniu śmierci Kossutha toczyły się pomiędzy stronnictwami, oraz pomiędzy opozycyą a rządem rokowania co do sposobu uczczenia wielkiego patryoty w razie jego śmierci. O rokowaniach tych krążą różne a po części sprzeczne ze sobą wieści. Opozycya pragnąc, aby w chwili śmierci Kossutha Izba poselska była zgromadzoną, spowodowała, że jeszcze wczoraj odbyło się posiedzenie. Gdy jednak wczoraj nie było jeszcze wiadomości o zgonie uwielbianego męża, odroczono rozprawy do 2 kwietnia. Uczyniono jednak wszelkie przygotowania aby w razie wiadomości o śmierci Izba natychmiast zebrać się mogła. Ponieważ jeszcze wczoraj wieczór nadeszła depesza o śmierci Kossutha, przeto prawdopodobnie zastała jeszcze w Peszcie przeważną część posłów i zwołanie posiedzenia nie natrafi na zbytnie trudności.

Zdanie dzienników rosyjskich o traktacie z Niemcami.

Traktat niemiecko-rosyjski budzi wielkie zadowolenie nietylko w znacznej części Niemiec, ale i w Rosyi, o ile sądzić można z dzienników rosyjskich. Upatrują one w nim fakt pierwszorzędnego znaczenia, bo przyznają mu wielki wpływ na utrwalenie pokoju i na ekonomiczny rozwój w Rosyi.

Now. Wrem. przyznaje, że przez traktat handlowy zawarty z Niemcami zawarto zarazem pokój na warunkach honorowych, który nietylko jest bardzo zbawienny dla życia ekonomicznego obu państw, ale zapewnia zarazem pokój w Europie. Zasługa tego wielkiego czynu pokojowego należy się jedynie i wyłącznie cesarzowi Wilhelmowi.

Birżew. Wiedom., dawniej organ Wiszniegradzkiego, wykazują, że przy zawieraniu traktatu nie rozchodziło się wyłącznie o zboże rosyjskie, lecz o coś ważniejszego, — bo o przywrócenie dobrych stosunków między dwu państwami, które egoistyczną polityką ks. Bismarka zostały pokłócone ze sobą.

Nowosti piszą, że ani potrójne przymierze, ani nawet wschodnia polityka ks. Bismarka, lecz polityka cłowa dla Rosyi zgubna doprowadziła do tego, że Rosya odsunęła się od Niemiec. Teraz nastaną inne stosunki między temi państwami, co wywrze zbawienny skutek na utrwalenie pokoju w Europie. Traktat Rosyi z Niemcami jest pod tym względem skuteczniejszy niż potrójne przymierze.

Podobnie odzywają się *Petersb. Wiedom.* Nawet *Moskow. Wiedom.*, które sprzeciwiały się traktatowi, przyznają teraz, że ten traktat jest rzeczywiście nową rękojmią pokoju w Europie. Rosya ma wiele do roboty u siebie, przeto musi być zadowoloną z tego, że pokój jest zapewniony.

† Ludwik Kossuth.

Żałobna wieść dochodzi z Turynu.

Ludwik Kossuth, chluba ludzkości, wielki, prawy duch Węgier, nieśmiertelny naczelnik węgierskiej rewolucyi 1849 roku i dyktator swego narodu, zgasł po długich cierpieniach wczoraj o godzinie 10 min. 55 wieczorem.

Urodził się Kossuth 27 kwietnia 1802 roku w Monoku (kom. Zemliński). Pochodził z niezamożnej szlacheckiej rodziny słowackiej. W Saros Patak studyował prawo. Od r. 1824 posiadał już rozległą praktykę i wywierał wpływ wielki na zgromadzeniach komitatowych. W r. 1832 wstąpił do Sejmu w zastępstwie nieobecnego magnata. Redagował przytem opozycyjny *Dziennik Sejmowy* wskutek zakazu cenzury rozpowszechniany w odpisach i ogłaszał w nim przebieg gorących rozpraw sejmowych. Rząd austryacki kazał go za tę opozycyę w r. 1837 uwięzić, a najwyższy trybunał skazał Kossutha za zdradę stanu w r. 1839 na cztery lata twierdzy, z której jednak wyszedł wskutek amnestyi już w roku następnym. Wkrótce potem wstąpił Kossuth do redakcyi dziennika *Pesti Hirlap,* w którym z bezwzględną śmiałością napadał na dwór i jego stronników, z porywającym zapałem i ogniem bronił praw narodu i jego żądań. Dziennik jego stał się wnet najpoczytniejszym na Węgrzech powaga i wpływ Kossutha utrwalały się coraz bardziej.

W r. 1844 stanął między innymi na czele patryotycznego związku, którego członkowie zobowiązali się nie kupować obcych wyrobów, aby w ten sposób rozwinąć i podnieść krajowy przemysł węgierski. Solidarność Węgrów celu tego dopięła.

W roku 1847 wybrał Kossutha komitat peszteński posłem do parlamentu. Jako przywódca opozycyi, pełnemi godności mowami swojemi o równouprawnieniu narodowości, o zniesieniu ciężarów włościańskich, o usunięciu przywilejów szlachty, wyższego duchowieństwa i t. p., pozyskał sobie uznanie nawet u przeciwników.

Na wieść o upadku Królestwa we Francyi wygłosił Kossuth dnia 3 marca 1848 roku sławną mowę i wniósł wysłanie reprezentacyi do króla z żądaniem reform i odpowiedzialnego ministerstwa. Sam z Batthyanim stanął na czele deputacyi i w Wiedniu żądania powyższe przeprowadził.

Gdy wnet potem Batthyani mianowany został prezydentem gabinetu węgierskiego, objął Kossuth tekę skarbu. We wrześniu tegoż roku (1848) ministerstwo węgierskie rozwiązano. Już wówczas jednak Kossuth — jako przewodniczący wydziału obrony krajowej, — właściwy ster rządu w swoich dzierżył rękach.

Z namiętną energią pracował nad stworzeniem węgierskiej armii, nad uzbrojeniem pospolitego ruszenia, nad rozbudzeniem i utrzymaniem ducha rewolucyjnego w narodzie.

Abdykacya Ferdynanda I i wstąpienie na tron Franciszka Józefa (dnia 2 grudnia 1848 roku) spowodowało Kossutha do przeprowadzenia w Sejmie Debreczyńskim dnia 14 kwietnia 1849 roku epokowej uchwały, ogłaszającej detronizacyę domu habsbursko-lotaryńskiego i samodzielność Węgier. Obwołany dyktatorem wszedł Kossuth do zdobytego świeżo Pesztu. Niedługo jednak Węgrzy utrzymali się przy swej stolicy, dyktator wraz z rządem i Sejmem usuwać się musiał coraz bardziej na południe, ustąpił w końcu zupełnie i w sierpniu tegoż roku zdał dyktaturę w ręce Görgeja.

Po dłuższem internowaniu w Turcyi wyemigrował w 1851 przez Anglię do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Później przebywał przez czas jakiś w Londynie, następnie we Włoszech, gdzie dwukrotnie (1859, 1866 r.) organizował legion węgierski, który walczył pod Garibaldim.

Prawo powrotu do Węgier otrzymał dopiero po ogólnej koronacyjnej amnestyi w roku 1867. Natychmiast w Fünfkirchen wybrano go posłem do Sejmu. Nie chcąc jednak przysięgać na konstytucyę państwową, założył protest przeciw ugodzie austro-węgierskiej, i nie wrócił do Ojczyzny, pomimo że kilkakrotnie powierzano mu mandat poselski, a w roku 1877 osobna deputacya przybyła do Turynu z prośbą i namową do powrotu.

Na ziemi włoskiej pozostał wytrwały bojownik i w duchu swym nie pogodził się z nowym stanem rzeczy do ostatniej chwili umęczonego żywota.

Cześć czystej pamięci Jego!

Kronika.

***Kraków**, 21 marca.*

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego dziennika skonfiskowała c. k. prokuratorya za treść artykułu wstępnego, którym omawialiśmy konfiskaty pism krajowych za zamieszczenie odezwy komitetu Kościuszkowskiego w sprawie obchodów narodowych, oraz dodatkowo samej odezwy przez komitet Kościuszkowski osobno ogłoszonej.

Zarządziliśmy natychmiast drugi nakład dziennika, z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Rosyjskie komory pograniczne otrzymały polecenie nie wypuszczania z granic Królestwa Polskiego na czas trwania uroczystości Kościuszkowskich w Krakowie, a to przez przeciąg dni 12, nikogo za t. zw. przepustkami. Rozporządzenie to ma na celu głównie przeszkodzić przybyciu włościan z Królestwa Polskiego, a w szczególności z powiatów nadgranicznych, powiatu miechowskiego, olkuskiego i z okolicy Racławic do Krakowa na uroczystość narodową.

Jubileusz. Znakomity powieściopisarz nasz T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski), obchodzi dn. 23 b. m. 70 rocznicę urodzin. Lwowskie Koło literacko-artystyczne uchwaliło z tej okazyi skorystać i przesłać mu w dniu tym do Genewy telegram z życzeniem.

Zaręczyny. We Lwowie odbyły się zaręczyny p. Ryszarda Ruszkowskiego, artysty sceny lwowskiej i autora dramatycznego, z panną Heleną Zboińską, córką p. Marcelego Zboińskiego, b. artysty lwowskiej, a obecnie krakowskiej sceny.

Przyjęcie u delegata. Państwo delegatowstwo Laskowscy przyjmują u siebie na święconem w pałacu Spiskim w poniedziałek wielkanocny o godzinie 1 po południu.

W „Związku literackim" odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem pogadanka o komedyi Zalewskiego „Jak myślicie". Zagai redaktor Z Sarnecki. Członkowie mogą wprowadzić gości.

Z uniwersytetu. Pp. Antoni Zygmunt Górnisiewicz, rodem ze Lwowa, Bronisław Eustachy Miho-

---

nym Śląsku lud jedynie jest polski i że chcąc dźwignąć polskość, trzeba podnieść lud. W tem bierze źródło wybitny demokratyzm *Katolika*, nawołującego lud do jedności, wspólnego zbiorowego działania, wreszcie do organizowania się w stowarzyszenia i związki. Redakcya zaleca wzajemne popieranie się wszystkich Polaków Górnego Śląska, przestrzeganie mowy polskiej, a wystrzeganie się dobrowolnego niemczenia się, które niestety ogromne czyniło, a nawet dzisiaj jeszcze ogromne czyni postępy.

Katolik chcąc pobudzić lud do samodzielności przemawia do jego ambicyi wykazując, że lud jest podstawą życia społecznego, że bez niego miasta, stan średni ani wreszcie inteligencya, istnieć nie mogą. Z jednej więc strony *Katolik* zaznacza moc ludu, a z drugiej występuje zawsze w obronie jego interesów, i stąd poszła opozycya przeciwko nowej ustawie wojskowej. Rozgrzany powodzeniem i walką, podniósł nareszcie *Katolik* pewniejszy głos w obronie polskości i zaczął nawoływać duchowieństwo do pielęgnowania narodowości.

Działalność wszystkich trzech politycznych pism Górnego Śląska jest bardzo w dodatnie owoce płodna i to jest przyczyną wielkiego przeciwko nim rozgoryczenia w obozie niemieckim. Niemcy, widzący swą porażkę na całej linii, zaczęli walczyć kłamstwem i oszczerstwem, podsuwając temu czysto-narodowemu ruchowi cele polityczne. Budzenie się ludu górnośląskiego nazywają „wielkopolską agitacyą" (*die grosspolnische Agitation*), co podwójnie należy rozumieć: agitacya ta jest z jednej strony dlatego „wielkopolską", że wszyscy trzej redaktorowie jako Poznańczycy są Wielkopolanami; z drugiej zaś dlatego, że, według Niemców, dąży do odbudowania państwa polskiego.

Niemcy radziby zupełnie izolować lud górnośląski od reszty Polski, wytworzyć z niego jakichś „Prusaków po polsku mówiących", oczywista tylko tak długo, aż osłabieni przez odosobnienie nie zostaliby zupełnie zgermanizowani. Przed laty była obawa, że się to istotnie stać może. Dzisiaj lud górnośląski uświadomił się narodowo, poczuwa się do jedności duchowej z resztą narodu polskiego i nie da się już zbałamucić. Prasa, powstająca inteligencya i stan średni podtrzymują ten ruch u ludu i gdyby jeszcze duchowieństwo Górnego Śląska zechciało się mniej liczyć ze światowemi względami, a pójść ręka w rękę z ludem, byłoby zupełnie dobrze. Niestety jednak większość po ostatnich wyborach nietylko nie zmieniła swego niepatryotycznego stanowiska, ale nawet jeszcze je silniej zaakcentowała przez założenie swego własnego pisma drukowanego po polsku w duchu niemieckim.

Rozgoryczenie, panujące przeciwko duchowieństwu, zamanifestowały daleko silniej *Nowiny Raciborskie*. Redaktor *Nowin* p. I. K. Maćkowski, to młody, żywego temperamentu człowiek, biorący wszystko na gorąco. Aczkolwiek dobry katolik, stronnik Jezuitów, przeciwnik „liberałów i masonów", radykalniejszy jest nieco w swych pojęciach niż nad wyraz ostrożny i wolno idący naprzód p. Adam Napieralski. Kiedy więc kler katolicki w ostatnich wyborach nietylko nie poszedł z ludem, ale owszem nawet przeciw niemu i założył *Kuryera Górnośląskiego*, to *Nowiny Raciborskie* w całym szeregu polemicznych artykułów wystąpiły energicznie przeciwko niepatryotycznym księżom, których stanowisko poddały śmiałej i ostrej krytyce. Wykazały one, że lud popierał księży w ciężkiej walce kulturnej, że nie lud odsuwa się od kleru, a odwrotnie kler od ludu, który nie zrzeknie się swych aspiracyj narodowych i pójdzie przeciw księżom. Śmiało ciskają *Nowiny Raciborskie* rękawicę bojową księżom, których czynią odpowiedzialnymi za zgubne następstwa tego rozdwojenia. Słowem *Nowiny Raciborskie* śmielej i konsekwentniej czynią to samo, co bojaźliwiej czyni redakcya *Katolika*. Stanowisko *Nowin* jest też o wiele jaśniejsze w sprawie narodowościowej, bo redakcya pomieściła n. p. szereg artykułów o narodowości podług Libelta i oryginalnych kilka. Chcąc lud zyskać dla ruchu narodowego, trzeba go koniecznie uświadomić i pouczyć o tem, co to jest narodowość. Dalej pomieszczają *Nowiny* liczne i zajmujące wiadomości z całej Polski, szczególniej o ruchu ludowym w Galicyi, a w ten sposób budzą zainteresowanie u ludu górnośląskiego dla innych dzielnic polskich, przez co łatwiej osięgnąć tę upragnioną jedność duchową, moralną.

Dalej spotykamy w *Nowinach* wiele artykułów pouczających dla rolników albo rzemieślników, wiele wiadomości bieżących n. p. o ruchu socyalnym, pogrzebie Lenartowicza, zjazdach śpiewackich, nie brak nawet artykułów treści pedagogicznej i feletonu. Z tego więc widzimy, że *Nowiny Raciborskie* nietylko są od *Katolika* radykalniejsze ale i ruchliwsze, bardziej interesujące, w treść bogatsze. Nic dziwnego, bo hasłem *Nowin* jest: Oświata i praca — naród wzbogaca!

Gazeta Opolska, jako pismo najmłodsze, nie daje tematu do obszerniejszego omówienia jej kierunku i wartości. Co do barwy swych przekonań stoi pomiędzy *Katolikiem* a *Nowinami*, wywiera swój dodatni, obywatelski wpływ na rolnicze powiaty Górnego Śląska i zyskuje z dniem każdym coraz większe, a dobrze zasłużone uznanie.

Sądzę, że ten krótki przegląd politycznych pism Górnego Śląska da każdemu uważnemu czytelnikowi możność bliższego wniknięcia w obecny stan ludu tej starej prowincyi polskiej. W miarę społecznego i narodowego rozwoju Górnego Śląska będą te pisma zyskiwać coraz więcej prenumeratorów i czytelników, byt ich finansowy będzie się poprawiać, wskutek czego będą one mogły dać obfitszą niż dzisiaj i różnorodniejszą treść, a to znowu podniesie ogromnie ich pożyteczność już i tak dość znaczną. Życzymy tym pismom jak najpomyślniejszego rozwoju!

Słów parę należy się kalendarzom wydawanym przez redakcye *Katolika* i *Nowin Raciborskich.*

Jeżeli tendencya *Katolika* nie odpowiada duchowi czasu nawet wtedy, gdy do niej przyłożymy miarę stosunków górno-śląskich, to już kalendarz tego samego nazwiska musimy absolutnie za szkodliwy uważać. Rozumiemy, że ludowi górnośląskiemu potrzebna jest religia, podobnie jak ogółowi naszego ludu polskiego, ale równocześnie twierdzimy, że mu potrzeba także innych rzeczy, bo samym katolicyzmem, pomimo wszystko, żyć trudno.

Tymczasem *Katolik* (kalendarz) w trzech rocznikach, które przeczytałem (1892, 1893 i 1894), nie podaje ludowi niczego z szczerą tendencyą. Czytamy tam powiastki, w których młodzi ludzie, wychodzący w świat dla nauczenia się czegoś i przetarcia między ludźmi, wracają zepsuci, zdemoralizowani, zgangrenowani tak, jakby dzisiejsza Europa już żadnych dodatnich stron nie przedstawiała. *Katolik* (kalendarz) pragnie widocznie zatamować przystęp nowoczesnej cywilizacyi do Górnego Śląska i zatrzymać go koniecznie w starych, przeżytych formach. Umieszczanie portretu i życiorysu Windhorsta w kalendarzu, przeznaczonym dla ludności polskiej, uważam za bardzo niewłaściwe, a drukowanie takich powiastek, jak „Testament matki" (1893) gdzie duch podpisuje testament, za niesumienne obałamucające proste umysły. Minęły już czasy w których duchy po ziemi chodziły i dokonywały rzeczy nadzwyczajnych, dla zwykłego umysłu ludzkiego niepojętych. Na pochwałę zasługują rzeczy w rodzaju obrazka p. t. „Wujek z Ameryki". Takich więcej. Zresztą obrazki te, bez względu na ich tendencyę, pisane są zupełnie bez talentu. Są to po prostu najzwyklejsze kazania dyalogowane nudne i bezbarwne. Zdaje mi się, że kalendarz powinien nietylko pouczać, ale i bawić, a każda nauka tem się lepiej przyjmuje, im ponętniejszą posiada szatę.

O wiele wyżej od *Katolika* stoi pod względem wartości *Kalendarz Nowin Raciborskich.* W duchu polskim i katolickim redagowany, posiada wcale znaczną wartość literacką, a o treści jego dadzą nam pojęcie tytuły pojedynczych artykułów, wyjęte z trzech roczników (1891, 1892 i 1893), mianowicie: „Z notatek Stanleya", „O wpływie używania mleka i mięsa z zwierząt chorych", „Rybołowstwo na Uralu", „Odkrycia i wynalazki", wreszcie „Rabczyk", powieść na tle prawdziwego zdarzenia, rzecz bardzo udatnie przez p. Maćkowskiego, redaktora *Nowin*, napisana. *Kalendarz Nowin Raciborskich* podaje strawę moralnie i narodowo zdrową, aprzytem pouczającą.

Jest to wydawnictwo bardzo pożyteczne i zasługuje na wielką pochwałę.

Naród polski już i tak dosyć ma zacofańców, do czegóż więc dojdzie, jeżeli będziemy bronić do niego przystępu wiedzy nowoczesnej, jak to czyni *Katolik* (kalendarz). W ten sposób nie pracuje się nad podniesieniem ludu, bo osiągnięte rezultaty będą wprost przeciwne. Przestańmy już raz traktować lud polski jak dzieci!

Ruch księgarski i wydawniczy jest na Górnym Śląsku, jak się łatwo domyśleć, bardzo słaby. Czytelnictwo mało rozwinięte nie wytworzyło jeszcze potrzeby tego ruchu. Literatura jest wytworem społeczeństw bogatych i w cywilizacyi znacznie naprzód posuniętych, a do takich Górne Śląsko jeszcze nie należy. Zresztą wskutek braku większej ilości inteligencyi nie ma zapotrzebowania ani popytu w kierunku literackim, nie będziemy się też dziwić szczupłej ilości wychodzących książek. Na czele tego ruchu stoi *Katolik*, jako pismo zamożne, a co więcej posiadające własną drukarnię, więc mogące czynić nakłady. W czasie mojej w Bytomiu bytności istniały tylko cztery książki treści belletrystycznej, z których jedna wydana w r. 1889, a mianowicie: Z. A. Łukaszewicza: „Szczęście na wsi" i trzy wydane w r. 1891, a mianowicie: Ks. Stanisława Kostki „Kto winien", „Ze zdrowego pnia"; Maryi z Seredyńskich Jakubowskiej „Z pobytu w Bośnii, wrażenia, obrazki i szkice".

Czy od tego czasu pojawiła się jedna nowa książka, nie wiadomo mi wcale. Bądź jak bądź rzeczy te nie zasługują na bliższy rozbiór w pracy, poświęconej rozświetleniu stosunków Górnego Śląska, gdyż nie są one wypływem tych stosunków, nie są na ich tle osnute. W każdym razie istnienie tych książeczek jest już objawem pocieszającym. Każdy początek jest najtrudniejszy, potem rzecz siłą bezwładności postępuje dalej i rozwija się coraz więcej. Bądź co bądź pod tym względem jest tam bogdaj czy nie lepiej, niżeli na Śląsku cieszyńskim.

(C. d. n.)

wicz, rodem z Krupska, Stanisław Ignacy Józef Żasacki, rodem z Burzanki, Rudelf Antoni Zatłokal, rodem z Sądowej Wiszni i Edward Zieliński, rodem z Chodorowa, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Stopień lekarzy weterynaryjnych otrzymali we Lwowie: Łucyan Pietrzykowski ze Stopnicy w Królestwie Polskiem, Włodzimierz Dobrzański z Akreszor i Stanisław Mazur z Jasła

Kasyno powszechne urządza w dniu 1 kwietnia uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny. Program zawiera wyłącznie utwory polskich kompozytorów. Udział w tym wieczorze przyjęli: panie Stanisława Roil, śpiewaczka, Wanda Stępniewska, artystka dramatyczna, W. Switkowska, pianistka, dalej pp. dr. Bylicki (odczyt), Świerzyński, kapelmistrz Heyda, Ochmański, W. B., chór i orkiestra. Niektóre kompozycye będą na tym koncercie po raz pierwszy wykonane.

Dom akademicki. Dr. Edmund Kowalski, który w jesieni objął w dzierżawę zakład leczniczy w Jaworzu na Śląsku austryackim, oddał obywatelskiemu komitetowi opiekuńczemu domu akademickiego do rozporządzenia bezpłatne mieszkanie dla kilku akademików, potrzebujących leczenia klimatycznego, hydropatycznego lub żętycznego i zwolnił ich od wszelkich opłat zdrojowych. Z ofiary tej akademicy znajdą nietylko sposobność odzyskania zdrowia, ale i bliższego poznania spraw śląskich.

Wiadomości osobiste. JE prezydent Zborowski dzisiaj rano wyjechał do Wiednia.

Zmarli. Roman Benroth, uczeń klasy III gimnazyum Sobieskiego, syn adjunkta kolei państwowych, zmarł w Krakowie w 13 roku życia.

O zgonie ś. p. Pawła hr. Potockiego. Otrzymujemy zawiadomienie, iż nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez dzienniki wiedeńskie, a przez nas powtórzona, jakoby ś. p. Paweł hr. Potocki skończył życie samobójstwem. Zapewniają nas, iż zgon liczącego 20 lat młodzieńca nastąpił skutkiem nieszczęśliwego wypadku nieostrożnego obchodzenia się z bronią, po którym, zaopatrzony św. Sakramentami, ducha wyzionął. Również bezpodstawnem było doniesienie dzienników wiedeńskich, jakoby przyczyną samobójstwa miały być kłopoty finansowe. Ś. p. Paweł Potocki, syn ś. p. Stanisława i Anny z Działyńskich, powszechną czcią otaczanej właścicielki Rymanowa, posiadał majątek i nie zbywało mu na funduszach. Dodać jeszcze należy, iż przedwcześnie zmarły młodzieniec cenionym był przez rówieśników i znajomych dla dobrego serca i szlachetnego sposobu myślenia.

Ze sfer teatralnych. Artyści i artystki teatru krakowskiego składali w poniedziałek życzenia p. Józefowi Kotarbińskiemu, kierownikowi naszej sceny, jako w dniu jego imienin. Solenizant otrzymał piękny zbiorowy upominek z napisem: „Józefowi Kotarbińskiemu, reżyserowi i zacnemu koledze, w dniu imienin, artyści teatru miejskiego“. W niedługim stosunkowo czasie p. Kotarbiński zjednał sobie w mieście naszem rzetelną pracą, wiedzą i osobistemi przymiotami, sympatyę i poważanie nietylko towarzyszów zawodowej pracy w teatrze, lecz także kolegów po piórze, artystów i w ogóle sfer inteligencyi. Żywym dowodem tego uznania był dzień imienin artysty literata, w którym oprócz nadesłanych piśmiennych powinszowań, przeszło 60 osób przybyło, aby złożyć mu je osobiście.

Stanowisko aptekarzy w społeczeństwie. *Kuryer aptekarski* wypowiada w ostatnim numerze takie ubolewania: „Dzisiejsze nasze (t. j. aptekarzy) stanowisko jest nieokreślone, podporządkowane; rola nasza jest bierna, drugorzędna — a przecież inaczej być powinno, bo jakkolwiek liczebnie nie imponujemy, przecież jesteśmy wszystkim potrzebni, niezbędni. Jesteśmy korporacyą trochę naukową, niby sanitarną, niby przemysłową, w rzeczywistości zaś nie mamy nigdzie stałego punktu oparcia i własnej woli, bo wszędzie jesteśmy „nadzwyczajnymi“ tak na uniwersytecie, jak w radzie zdrowia, a pono i w społeczeństwie. Jedni dają nam jakieś nieokreślone miano przyrodników, drudzy kupców — więc tytuły wprost sobie przeciwne. Stosownie do potrzeby, jedni przyciskają nas do łona, inni odpychają, jedni chwalą, inni ganią. Nie jesteśmy samodzielni, nie stanowimy odrębnej całości, lecz tylko jakiś odłamek, bezsilny, zawisły od czynników obcych.“

Poszukiwanie spadkobierców. Siódmy wydział hipoteczny warszawskiego sądu okręgowego ogłasza, że w dniu 15 października br. będzie ukończone postępowanie spadkowe po: Julii z Piwnickich Borczewskiej właścicielce sumy 74.000 rubli; Grzegorzu Robercie Bernerze, właścicielu dóbr Sierzchowo; Stefanie Szostkiewiczu, właścicielu dwóch posesyj na Szmulowiźnie; Bedrosie Chodżajewie, właścicielu osady w Sielcach i Franciszku Józefowiczu, właścicielu sumy hipotecznej na dobrach Jastrzębie.

Z Poznania. Dzienniki poznańskie donoszą: Sobotni występ benefisowy p. Ludowej zgromadził w teatrze bardzo liczną publiczność, pragnącą nietylko podziwiać po raz szósty tę znakomitą artystkę, ale pragnącą równocześnie wziąć udział w owacyi, jaką dyrekcya i członkowie teatru polskiego urządzili gościowi za tylokrotne uczty artystyczne. W pierwszym antrakcie, który na scenie zebrał grono artystek i artystów naszych, wręczył beneficyantce po przemówieniu p. Łaski imieniem dyrekcyi teatru wspaniały wieniec laurowy z biało-czerwonemi wstęgami, ozdobionemi napisem: „Aleksandrze Ludowej Teatr polski w Poznaniu dnia 17 marca 1894 r.“; poczem jedna z artystek wręczyła jej srebrny wieniec laurowy, spoczywający na czerwonej poduszce aksamitnej, dar artystów i artystek. Równocześnie z jednej loż spadł do nóg p. Ludowej piękny wieniec z różowemi wstęgami, noszącemi napis: „W dniu benefisu w Poznaniu dnia 17 marca Wielkopolanki znakomitej artystce pani baranowej Aleksandrze Ludowej“. P. Ludowa, mocno wzruszona hołdami jej składanemi, dziękowała z przejęciem artystom i publiczności, która ją grzmiącemi oklaskami kilkanaście razy wywołała. W entuzyazmie tym dotrwała publiczność aż do końca przedstawienia, rzucając beneficyantce niezliczone bukiety.

Wyrok na morderców Mrvy zapadł wczoraj o godz. 5 po południu. Ottokar Dolezal i Franciszek Dragoun zasądzeni zostali na lat dziesięć ciężkiego więzienia za skrytobójcze morderstwo; Józef Krzyż na 10 lat ciężkiego więzienia za namówienie do morderstwa; Henryk Wojtech, Antoni Cizek i Anna Krzyż zostali uwolnieni.

Związek Samarytanów. W jesieni r. b. odbędzie się w Budapeszcie międzynarodowy kongres higieniczno-demograficzny pod protektoratem cesarza. Sekretaryat XX sekcyi (dobroczynności) ogłosił odezwę w sprawie organizacyi dobroczynności publicznej przez utworzenie Związku Samarytanów.

W odezwie tej czytamy między innemi:

„Najlepszą ochroną przed rozpaczliwemi czynami, zagrażającemi ludzkiemu społeczeństwu, jest spełnianie przykazania boskiego: „Kochaj bliźniego jak samego siebie.“ A czy społeczność nasza zawiniła przeciw temu przykazaniu, że w dobie obecnej przygniecionych i poniżonych zastępy tak groźnie się odzywają? Przez długie lat dziesiątki, przez całe prawie stulecie siły ludzkości ku jednemu dążyły celowi, całych pokoleń praca składała się na te majątki olbrzymie, które są cechą naszej epoki, a mało się stało, aby łagodzić kontrasty i ulgę nieść nędzy równie stale, a może szybciej rosnącej. Wiek nasz słusznie się wiekiem pary mieni: czy będzie miał prawo zwać się wiekiem humanitarnym? O tem przyszłość rozstrzygnie. Cnota jednostek i zapobiegliwość rządów bezustannie starają się o polepszenie bytu szerokich warstw społecznych; lecz czy przestarzała tych starań metoda odpowiada dzisiaj ogromowi zadania? Skupienie sił roboczych w teraźniejszem stuleciu pomnożyło nasze bogactwa, tak samo też ludzkość potrzebuje sił wszystkich skupienia, aby każda akcya humanitarna dopiąć mogła swojego celu.

„Jak dziś, tak też i nadal rządy ograniczać muszą swoje około dobra publicznego starania do pewnej przeciętnej miary. Lecz nieszczęście nie trzyma się tej miary i każda większa klęska, bądź to głodu, powodzi lub zarazy, wymaga działania powszechności. Okazuje się więc potrzeba organizacyi stowarzyszeń prywatnych, aby wspólnie z usiłowaniami rządów można skutecznie przeciwdziałać nędzy. Pielęgnowanie chorych i rannych, wspieranie ubogich, najpiękniejsze objawy miłości bliźniego zawdzięczamy dzisiaj przeważnie ofiarności jednostek, działających bądź to na własną rękę, bądź to w gronie równie szlachetnych. Ale trudy i mozoły tych ludzi dobrej woli idą na marne wobec wzmagającej się z dniem każdym nędzy.

„Miłość bliźniego musi kierować się zasadami ekonomii społecznej, która wymaga zaoszczędzania sił gospodarczych nawet na polu humanitarnem. — W niezliczonych drobnych działaniach marnieją i giną podzielone siły, których zjednoczenie wydałoby najpiękniejsze rezultaty. Im liczniejsze takie zawody nieoględnych filantropów, tem głośniejsze wołanie wydziedziczonych. A wołanie to silne a groźne, bo jest okrzykiem mas ujętych w karby organizacyi. Taką organizacyę nędzy pokonać może tylko również silna i potężna organizacya dobroczynności. Litość i miłosierdzie skupić się muszą w jednem ognisku. Jednostki i stowarzyszenia humanitarne będą i nadal działać w dawnym zakresie. Lecz skoro wielka groźba nieszczęścia zawiśnie nad społeczeństwem, wtedy niech wszystkie siły zwrócą się ku miejscu zagrożonemu. Taka organizacya pod kierownictwem rządu zjednoczy, zasili i przyspieszy każdą akcyę humanitarną.“

Odezwę, w języku polskim zredagowaną i nadesłaną nam, podpisali: dr. Witold Lewicki i dr. Antoni Löw.

W sprawach sekcyi XX kongresu udziela informacyj sekretaryat kongresu. Adres: Wien, I. Kärntnerstrasse 21.

O działalności niektórych towarzystw. Znany feletonista Bolesław Prus daje w ostatniej swojej kronice tygodniowej, z okazyi pewnego towarzystwa w Warszawie, następujący obrazek powstania i rozwoju niektórych towarzystw, co i do naszych niestety stosunków da się w całej pełni zastosować.

„Czy próbowałeś kiedy — zapytuje Prus — czytelniku zasadzić ziarno w doniczkę? Wreszcie, mogłeś go nie posadzić własną ręką, mógł to zrobić kto inny z pewnym nakładem pieniędzy i czasu, a ty byłeś tylko świadkiem sadzenia. Otóż ziarno to interesuje cię. Z pewnem wzruszeniem pytasz: czy ono się przyjmie? z nadzieją patrzysz na jego kiełek, a z zachwytem na rozwój łodygi.

„— Uważajcie tylko — mówisz — uważajcie, jak ta roślinka szybko wzrasta!..

„Już pierwotny kiełek podzielił się na kilka części: to — sekcya jedna, to — sekcya druga, trzecia, czwarta i t. d. Jeszcze parę dni, jeszcze tydzień! — na sekcyjnych gałązkach poczynają ukazywać się listki. Ten — prezes, tamten — wice-prezes, ów — zastępca prezesów, to — sekretarz, a tamte, jeszcze nierozwinięte pączki, to — specyalne komisye. Krótko mówiąc, z ziarna wyrasta krzak o mnóstwie gałęzi i gałązek, zasypany liśćmi dostojników i bukietami komisyj. Boże! ile tam bukietów... Jeszcze nie spadł jeden, a już drugi wyrasta i kwitnie i pachnie i dzieli się na podkomisye, podprezesostwa i podsekretarzostwa... Niedługo, a trudno będzie znaleźć człowieka, któryby nie był — radcą albo prezesem. Ruch tedy jest; ruszamy się, jak ciasto na drożdżach, a kwitniemy, jak cały gaj oleandrów. Tylko... jeszcze nie widać owocu!... Społeczeństwo zaś wobec towarzystw wygląda jak młoda małżonka, która od wielu lat płoni się, oczekując na nadzwyczajne niespodzianki, a w końcu przekonywa się, że największą niespodzianką jest — ciągłe oczekiwanie...“

Na cześć Joanny d'Arc. Francuzi gorąco propagują obecnie ustanowienie narodowego święta ku uczczeniu błogosławionej Dziewicy Orleańskiej. Prasa poważna popiera ten projekt bardzo silnie i twierdzi stanowczo, że święto Joanny d'Arc powinno mieć daleko wyższe dla Francyi znaczenie, niż obchód 14 lipca, dnia, który ma w swojej tradycyi pamięć krwi przelanej niewinnie.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego przy 58 pułku piechoty Stanisława Swiącickiego, podoficera rachunkowego przy 55 pułku piechoty Ludwika Wyszyńskiego, oraz tyt. wachmistrza żandarmeryi Karola Kreglera, kancelistami policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała ukwalifikowanego wachmistrza żandarmeryi, Ferdynanda Antoniego 2-ga im. Górkę, adjunktem podatkowym w XI klasie rangi.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła asystentom pocztowym Michałowi Pańczakiewiczowi w Wadowicach i Bartłomiejowi Malecowi w Krakowie na zmianę miejsc służbowych.

Kwesta. W kościele XX. Pijarów podjęły się kwesty następujące WW. Panie:

W Piątek od godziny 9—10 Koloszwary Aniela; 10—11 Walentowiczowa; 11—12 Sliwińska Michałowa; 12—1 Natalia Kopfowa; 1—2 Truskolacka; 2—3 Z. Jabłonowska; 3—4 Nowaczyńska; 4—5 Fedorowiczowa Janowa; 5—6 Malczewska Jackowa; 6—7 Słonińska Stanisława; 7—8 Eugenia Kuczkowska.

W Sobotę od godziny: 9—10 Emilia Zborowska; 10—11 Walentowiczowa; 11—12 Sliwińska Michałowa; 12—1 Natalia Kopfowa, 1—2 Eugienia Kuczkowska; 2—3 Stefania Malczewska; 3—4 Nowaczyńska; 4—5 Fedorowiczowa Janowa; 5—6 Gralewska Fortunatowa; 6—7 Słonińska Stanisławowa.

Składki. Ludwik Rapaport, inżynier w Delatynie, nadesłał 1 złr. na obchód Kościuszkowski.

Repertoar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 26 marca: Po raz pierwszy „Kościuszko pod Racławicami“ Wł. L. Anczyca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O naczelniku Kościuszce**, w setną rocznicę zwycięstwa pod Racławicami, opowiedział Kasper Wojnar. Książeczka pod powyższym tytułem wyszła nakładem pp. Kostkiewicza i Wojnara, którzy objęli zacne wydawnictwo groszowe dla ludu przez pp. Udzielę i Paliana założone. Dotąd wyszło nakładem wydawnictwa groszowego 250.000 egzemplarzy. Książeczka p. Wojnara, ciepło napisana, przystępnie dla każdego, nadaje się do rozrzucenia pomiędzy lud w rocznicę Kościuszkowską. Dobrej myśli i poczciwemu postanowieniu dalszego wydawnictwa broszur groszowych życzymy: szczęść Boże!

— **O Kościuszkowskiem powstaniu z r. 1794**, przez Maryę Wysłouchową. Pod tym tytułem opuściła prasę książeczka (str. 159) ozdobiona portretem naczelnika. Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w administracyi *Kur. Lwow.* Przy odbiorze większej ilości egzemplarzy znaczny rabat. Książeczka napisaną jest tak pięknie, z taką prawdą historyczną i trafnością w odczuwaniu wielkich dziejowych momentów z przed stu lat, iż można ją najgoręcej polecić czytelnikom i pragnąć najszerszego rozpowszechnienia.

— **Filozofia architektury, jej teorya i estetyka.** Obszerne dzieło o 277 str. druku napisał i wydał w Krakowie własnym nakładem architekt p. Jan Zubrzycki, były asystent na politechnice lwowskiej, poświęcając pracę swoją „zacnej młodzieży akademii politechnicznej lwowskiej w setną rocznicę powstania Kościuszki“. Na razie podajemy treść dzieła: Pogląd ogólny, określenie piękna, dzieje ludzkości i historya architektury, architektura w gronie sztuk pięknych, muzyka architektura, architektura jako sztuka, technika-estetyka, symbolizm w architekturze piękno w architekturze, eurytemia czyli składnia architektoniczna, styl w architekturze, wzniosłość w architekturze. Obszerniejszą ocenę dzieła podamy później.

— **„Przewodnika higienicznego“** Nr 3 zawiera: 1) O stosunkach zdrowotnych w mieście Lwowie w r. 1893, przez dra Pawlikowskiego. 2) Kronika fałszowań i oszukaństw, przez dra Radeckiego. 3) Statystyka przyczyn śmierci w ostatniem dwudziestoleciu. 4) Oceny i sprawozdania: Prof. Bujwid: O najnowszych postępach w dziedzinie higieny. J. Polak: „O endemii ospy w Warszawie i o profilaktyce tejże. B. Danielewicz: Warszawska śmiertelność w r. 1892. 5) Program XI międzynarodowego kongresu lekarskiego w Rzymie. 6) Rozporządzenia sanitarne. 7) Dział statystyczny. 8) Rozmaitości. 9) Od Redakcyi. 10) Od Administracyi.

Dział ekonomiczny.

W sprawie rokowań o zawarcie traktatu handlowego między Austryą a Rosyą odbyła się wczoraj po południu narada w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu. Wzięli w niej udział reprezentanci ministerstwa handlu austryackiego i węgierskiego. Rezultat narad pozostał w tajemnicy, zapewniają jedynie, że ostateczne i pomyślne załatwienie tej sprawy nastąpi w krótkim czasie.

Dochody kolei państwowych w lutym wykazały nadwyżkę o 614.715 złr. więcej aniżeli w styczniu. W ogóle cały dochód w lutym wynosi 1,723.763 złr.

Pociągi pospieszne z wagonami sypialnemi między Wiedniem a Karlsbadem zaprowadzone będą z dniem 1 kwietnia. Pociąg ten odchodzić będzie z Wiednia o godzinie 10 minut 20 wieczorem.

W sprawie cukrowarń z inicyatywy Banku rolniczego odbyło się onegdaj we Lwowie posiedzenie pod przewodnictwem Andrzeja ks. Lubomirskiego, na którem wybrano komitet z sześciu, który ma zebrać potrzebne szczegóły do postawienia wyraźnego prospektu i propagować projekt w kołach znajomych. Członkowie komitetu rozebrali czynności pomiędzy siebie i będą zdawać relacye Bankowi rolniczemu. Odtąd przyjmuje bank rolniczy wszelkie korespondencye i zgłoszenia każdego w tej sprawie interesowanego czy to plantacyą czy kapitałem, czy też datami z fachowego prowadzenia cukrowarń pochodzącemi i gotów jest do wyjaśnień, o ile tako we stopniowo będą mu znane.

Wystawa maszyn roboczych z popędem elektrycznym odbędzie się w Budapeszcie w czasie od 27 maja do 30 września 1894 r. Celem tej wystawy jest okazanie takich maszyn, które poruszane siłą elektryczną użyte być mogą w drobnym przemyśle. Placowego, za stelaże, stoły, za wypakowanie i zapakowanie nie opłaca się żadnej należytości, a także siły popędowej dla maszyn dostarczy komitet wystawy bezpłatnie.

Zgłoszenia wnieść należy najpóźniej do 31 marca 1894 do dyrakcyi węgierskiego muzeum handlowego w Budapeszcie, a zgłoszone przedmioty dostawić na plac wystawy najpóźniej do 10 maja 10 maja 1894.

Z targów zbożowych. Kraków, 20 marca. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·20 do 7·70. Żyto od 6·— do 7·10. Jęczmień od 5·50 do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·60. Groch od 10·— do 12·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 4·— do 4·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 59·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od 8·50 do 9·25. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg 71·— do 78·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od 8·25 do 11·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 19 i 20 marca 1894 na targ 4539 sztuk.

Notowano: Prosięta 18 do 24 złr. za parę. — Chude 26·— do 34·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 37 do 41 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4497 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (20 b. m.) zapowiedziano 8956 a przypędzono 8402 świń. Z tego było 2623 świnek i 5779 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 46 do 48 ct., średnie po 42 do 45 ct.,— lekkie po 36 do 41 ct., świnki po 32 do 42 centów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 21 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·4 mm	746·0 mm	746·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,6	+1°,4	+6°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	91%	67%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	6	4

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 marca. *Wn. Ztg.* ogłasza, że radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, Wieniawa-Zubrzycki, mianowany został radcą dworu i członkiem najwyższego trybunału.

Adjunkt sądu powiatowego w Brzozowie, Trautzel, otrzymał z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i skutecznej służby, złoty krzyż zasługi.

Wiedeń, 21 marca. Cesarz niemiecki stosownie do programu przybył wczoraj tutaj o godzinie 11 minut 20 w nocy i po trzechminutowem zatrzymaniu się ruszył dalej. Przyjęcia nie było żadnego.

Wiedeń, 21 marca. Piąty niemiecko-austryacki wiec nauczycieli szkół średnich otwarty dzisiaj przed południem w obecności reprezentantów ministerstwa oświaty i niższo-austryackiej Rady szkolnej krajowej.

Przybyło na wiec 250 profesorów szkół średnich z wszystkich prowincyj. Wiec zagaił przemówieniem przewodnik komitetu przygotowawczego, prof. Hoppe. W przemówieniu tem podziękował ministerstwu oświaty za zajmowanie się sprawami wiecu, okazane przez wysłanie przedstawiciela.

Przewodniczącym wiecu wybrany dyrektor Kleckler z Wiednia, zastępcą dyrektor Tumlirz z Czerniowiec — i Slamecka z Wiednia.

Wiedeń, 21 marca. Wczorajsze układy między służbą kolei konnej a dyrekcyą doprowadziły do zaniechania dalszej zmowy i bezrobocia. Dyrekcya przyrzekła uwzględnić ile możności zażalenia i życzenia służby i obiecała przyjąć świątkujących robotników napowrót, o ile to będzie możebnem, szczególnie tych, którzy dłuższy czas byli w służbie i ojców rodzin. Podczas tych układów służący przyznali, że agitacya była wywołana i kierowana z zewnątrz.

Praga, 21 marca. Powody wyroku w procesie Mrvy opierają się, odnośnie do zasądzonych, na momentach oskarżenia, stwierdzonych w czasie rozprawy.

Obrońca Ciżeka prosił o wypuszczenie jego klienta z więzienia.

Prokurator oświadcza, że jest to niemożliwe, gdyż zgłoszono zażalenie nieważności.

Oskarżeni zastrzegli sobie 3 dni czasu do namysłu.

Praga, 21 marca. Tutejsza miejscowa grupa akademicka związku narodowego dla wschodnich Moraw została za przekroczenie statutów rozwiązana.

Tryjest, 21-go marca. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie uczcić w sposób uroczysty 50-letni jubileusz panowania cesarza.

Budapeszt, 21 marca. Wszystkie dzisiejsze dzienniki bez różnicy stronnictw wyszły w czarnych obwódkach z powodu śmierci Kossutha. Z wielu domów powiewają żałobne chorągwie.

Budapeszt, 21 marca. Posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek.

Rjeka, 21 marca. Cesarzowa niemiecka odwiedziła wczoraj arcyksięcia Józefa.

Turyn, 21 marca. **Ludwik Kossuth umarł** tutaj wczoraj wieczór o godzinie 10 minut 55.

Turyn, 21 marca. Zwłoki Kossutha zostały dziś po południu zabalsamowane i pozostaną w domu śmierci do chwili wydania stanowczych rozporządzeń. Dziś przed południem zdjęto pośmiertną maskę.

Paryż, 21 marca. Arcyksiążę Ludwik Wiktor przedwczoraj odjechał stąd pospiesznym pociągiem wschodnim.

Paryż, 21 marca. Senator Boulanger został zamianowany ministrem kolonij.

Paryż, 21 marca. Wczoraj przed południem uwięziono znowu dwóch anarchistów.

Skutkiem ustawicznych skarg na ciągłe nagabywanie ze strony żebraków uwięziono siedmnastu cudzoziemskich włóczęgów i próżniaków, utrzymujących się z żebractwa — przez wymuszanie datków listami z pogróżkami.

Haaga, 21 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu minister spraw wewnętrznych uwiadomił, że rozwiązanie Izby poselskiej poleciła królowa-regentka w tem przekonaniu, iż wśród teraźniejszych okoliczności odwołanie się do narodu było wskazane i pożądane, aby sprawę reformy wyborczej doprowadzić do zadowalniającego wyniku.

Nowe wybory do Izby poselskiej naznaczone na d. 10 kwietnia, wybory ściślejsze na d. 24 otwarcie nowej sesyi na d. 16 maja.

Rzym, 21 marca. Dzienniki donoszą, że komisya parlamentarna wniesie, aby pozycye budżetu, co do istotnych przychodów i wydatków, uchwalić. Komisya wystąpi z wnioskiem, aby wydatki pokryć przez 50 milionów podatków i 50 milionów oszczędności. Komisya odrzuca redukcyę procentów od renty, zaprowadza natomiast 15 procent podatków na wszystkie dochody z posiadłości ruchomych; wreszcie przyjmie komisya prawie wszystkie inne, przez ministra skarbu wniesione projekty podatków.

Londyn, 21 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin podczas rozprawy nad budżetem marynarki wojennej oświadczył kanclerz skarbu Harcourt, że najważniejszą dla Anglii sprawą jest pokój; — demonstracyjne budowanie wielu okrętów nie jest wcale pożądanem. Flota angielska nie ma zamiarów zaczepnych, lecz ma obronne przeznaczenie. Flota angielska powinna być potężną dla obrony własnych spraw, bez zamiaru mieszania się w cudze sprawy.

Belgrad, 21 marca. Stwierdzono urzędownie z wszelką stanowczością, że niema ani zupełnego, ani częściowego przesilenia gabinetu.

Cetynia, 21 marca. Rząd czarnogórski nakazał śledztwo, aby wyszukać i ukarać sprawców ostatniego krwawego starcia z Albańczykami.

Albańczycy odeszli ze wsi granicznych i udali się w góry.

Sofia, 21 marca. Ks. Ferdynand z małżonką księżną Maryą Ludwiką udają się wkrótce w podróż za granicę.

Cel podróży dotąd niewiadomy.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej,
dnia 20 marca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	20
Zjednoczony dług w srebrze	98	10
Austryacka renta złota	119	55
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	118	10
4% węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1020	—
Akcye kredytowe	368	70
Londyn	124	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	95
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	91
Banknoty włoskie	48	30
Dukaty austryackie	5	85

Wiedeń, 21 marca. Ruble 134 — Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 16·40 — Żyto 5·97 Pszenica 7·35. Owies 7·15.

Berlin, 21 marca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 227·10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·75 mrk. Austryacka srebrna renta 94·50 mrk. Węgierska złota renta 96·70 mrk. Węgierska renta koronowa 91·90 mrk. Austryackie banknoty 163·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłano“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.